№ 147. Warszawa, Sobota 23 Maja / 4 Czerwca Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Bonifacego W. i Walerji M.
Wschód słońca o g. 3 m. 44.—Zach. o g. 8 m. 13.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 16, wczoraj w poł. ciep. 24.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 7.

Z Petersburga, d. 15 (27) maja.

Rzeczywistemu radcy stanu *Karnickiemu*, sekretarzowi stanu przy Radzie administracyjnéj Królestwa Polskiego, objawione zostało Monarsze Jego Cesarskiej Mości podziękowanie za niezmordowane i pożyteczne prace jako członka komitetu, który trudnił się ułożeniem projektu nowéj ustawy procedury cywilnéj w Królestwie Polskiem.

— Rzeczywisty radca stanu, w godności szambelana, hrabia *Uruski*, uwolniony został Na miłościwiej, na własne żądanie, od obowiązków marszałka szlachty gubernji Warszawskiéj, z pozostaniem członkiem kommissji umorzenia długu Królestwa Polskiego.

— Radca kollegjalny *Czeliszczew*, urzędnik do szczególnych poruczeń przy Ministrze sekretarzu stanu Królestwa Polskiego, posunięty został za odznaczenie się w służbie, do rangi radcy stanu.

— Referendarz stanu, w godności szambelana hrabia *Walewski*, zostający do szczególnych poruczeń przy Namiestniku Królestwa Polskiego, Najwyżej mianowany został Marszałkiem szlachty gubernji Warszawskiéj.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PRZEPISY

O UTWORZENIU DELEGACJI POWIATOWYCH I KOMITETÓW GUBERNJALNYCH, DO OCZYNSZOWANIA WŁOŚCIAN W DOBRACH PRYWATNYCH OSIEDLONYCH.

W rozwinięciu Tytułu IVgo Postanowienia Rady administracyjnéj z d. 16 (28) grudnia 1858 r. o udziale władzy przy oczynszowaniu włościan w dobrach prywatnych, wskazują się następujące przepisy:

TYTUŁ I.

O delegacjach powiatowych.

Art. 1. Każda delegacja powiatowa składa się wedle art. 32 Postanowienia z d. 16 (28) grudnia r. z. z pięciu członków. W téj liczbie mieścić się ma: dwóch członków z urzędu w niéj zasiadających, to jest: członek powiatowy deputacji szlacheckiéj i urzędnik administracyjny, tudzież trzech członków powołanych przez wybór z pomiędzy obywateli ziemian. Urzędowanie tych ostatnich trwa lat dwa, a to w ten sposób, iż jednego roku wychodzi z urzędowania jeden z trzech członków wybranych, a drugiego roku dwóch członków. Wychodzący nadal do urzędowania powołani być mogą.

Art. 2. Urzędnika administracyjnego do delegacji powiatowéj przeznacza właściwy rząd gubernjalny z pomiędzy mianowanych na ten cel przez Komissję Rz. S. W. i D. urzędników administracyjno-ekonomicznych.

Gdyby urzędnik administracyjno-ekonomiczny był przez rząd gubernjalny wyznaczony na członka dwóch lub kilku delegacji powiatowych, rząd gubernjalny przeznaczy zarazem w każdym powiecie z miejscowych urzędników administracyjnych zastępcę, który na przypadek nieobecności usprawiedliwionéj członka delegacji administracyjno-ekonomicznego, w tejże delegacji, z głosem stanowczym zasiadać będzie.

Art. 3. Wybór trzech członków delegacji powiatowych z pomiędzy obywateli ziemian, następować ma przez podkreślenie nazwisk na spisach obywateli wybieralnych, wszystkim obywatelom wyborcom rozsyłać się mających.

Art. 4. Wybory odbywać się będą co lat dwa w miesiącu październiku, a urzędowanie członków wybranych rozpoczynać się ma z rokiem kalendarzowym.

Art. 5. Przynajmniéj na miesięcy dwa przed terminem wyborów, naczelnik powiatu, łącznie z członkiem powiatowym deputacji szlacheckiéj przystąpi do ułożenia spisów obywateli, tak wyborców, jako i wybieralnych.

Art. 6. Na spisie wyborców pomieszczeni będą wszyscy właściciele dóbr ziemskich posiadających przynajmniéj 10 dymów, lub mających rozległości przynajmniéj włók 10, (dziesiatyn 153 saż. 1777).

Nie będą mieścić się na spisach wyborców: kobiety, małoletni i bezwłasnowolni. Samo z siebie rozumie się zaś że do wyborców nie należą ani zastawnicy, ani dożywotnicy, ani dzierżawcy czasowi lub wieczyści, ani administratorowie dóbr.

Gdyby naczelnik powiatu miał wątpliwość co do zamieszczenia którego z obywateli na spisie wyborców, lub gdyby w téj mierze zaszła jaka skarga, mocen jest od osoby interesowanéj żądać złożenia wykazu hypotecznego.

Art. 7. Nie może być wybrany na członka delegacji powiatowéj:

1) Ten, kto nie jest poddanym tutejszym.

2) Członek deputacji szlacheckiéj, jako będący z urzędu członkiem delegacji.

3) Żaden urzędnik w czynnéj służbie rządowéj zostający i całą płacę etatową pobierający.

Art 8. Ułożone spisy obywateli oddzielnie wyborców, oddzielnie wybieralnych, naczelnik powiatu przedstawia komitetowi gubernialnemu, który po sprawdzeniu i zatwierdzeniu, zwraca je naczelnikowi powiatu przed dniem pierwszego października.

Art. 9. W pierwszych dniach miesiąca października, naczelnik powiatu prześle zatwierdzone spisy obywateli wybieralnych, mające obejmować imię, nazwisko i dobra, wszystkim wyborcom mieszczącym się na zatwierdzonym spisie, a to z pokwitowaniem i oznaczeniem czasu, który nie może być krótszy od dni dwudziestu, do przywrócenia spisów podkreślonych.

Art. 10. Przy przesyłaniu spisów wyborcom, zawiadomieni oni być mają, iż powinni podkreślić nie więcéj jak sześć nazwisk, w celu, ażeby trzech obywateli, mających najwięcéj głosów, weszło na członków delegacji, a trzech następnych na ich zastępców. Z pomiędzy trzech obywateli na członków delegacji powołanych, dwóch najwięcéj głosów mających, wejdą w urzędowanie od nadchodzącego 1go stycznia, trzeci zaś dopiero po upływie roku jednego od nadchodzącego 1go stycznia. W tym samym porządku, powoływani będą na zastępców trzéj obywatele z kolei najwięcéj głosów mający. W razie równości głosów, obywatel starszy wiekiem, za powołanego do urzędowania poczytany być winien. (*d. n.*)

— Umieszczamy poniżéj program koncertu p. Wacława Prochazki, dyrektora chóru Pijarskiego,

KWESTARZ.

OBRAZEK WIEJSKI.

(*Ciąg dalszy*).

— A teraz xięże Tadeuszu przywitajmy się po staréj znajomości, jakże się macie? a w klasztorze czy zdrowi wszyscy?

— Wszyscy zdrowi Bogu dzięki, tylko ojciec Serafin mocno nas niepokoi, bo od tygodnia w łóżku. Was kochani państwo o zdrowie się nie pytam, bo widzę iż oboje i dziatwa w leki się nie wdajecie.

— To też to całe nasze szczęście, bo kłopotów zwyczajnie jak u szlachcica na wsi, od rana do nocy haruj i haruj, i co dwa lata to jak zapisał, nowa gęba do chleba przybywa, wydatków co dzień więcéj, bo i o szkołach dla dzieciaków trzeba pomyśleć, a tu wioska zawsze jedna i jedna. Oj! ciężko na świecie.

— Bóg miłosierny panie dobrodzieju, jak da dzieci, to da i na dzieci, a tylko pracować, starać się, zabiegać, resztę oddać Opatrzności Boskiéj, to można spać spokojnie.

— To też ja nie narzekam. Ale prosimy xiędza kwestarza daléj, a ty żono pomyśl o kolacji, bo rozmową nie nakarmimy głodnego.

Salonik, nie wykwintnie, nie po pańsku przybrany, ale miły i chędogi, ściany nie szklniły się kosztownem obiciem, posadzki nie okryte były miękkiemi dywanami, ale za to jakaż pamięć o gościu, jaka radość z jego obecności, jakby ci nagle mówiono: „radzi ci jesteśmy gościu kochany.“ Rozmowa też na chwilę nie ustawała, gospodarz z braciszkiem usiadł na kanapie, daléj z robotą w ręku pani domu, przy niéj jasnowłosa córeczka z pączkiem róży na buzi i z minką naiwnéj trzynastoletniéj powagi, a daléj dopiero szereg dziatwy, coraz mniejszéj i mniejszéj, aż kończącéj się małą dziecina trzymaną przez piastunkę.— Xiądz kwestarz tylko się uśmiechał patrząc na różne malców figle, mała dziecina raz poraz wyciągała rączki po cacka i xiążeczki braciszków, i gdy dosięgała którego rozpoczynały się zaraz żale i swary które matka wdaniem się swojem godziła.

— Ot widzisz xięże Tadeuszu, mówił gospodarz: — taka to ciągła wojna z temi małemi hajdamakami, i chociaż trudno przy nich o spokojność, o rozmowę, lub o przeczytanie jakiéj xiążeczki, ale jednak jak sobie pomyślę, że niedługo trzeba to wszystko podawać do szkół, a potem puścić w świat dla szukania chleba, to aż sobie boleśnie westchnę. Ale cóż robić? majątku im nie zostawię, bo na sześcioro dzieci, i na te któremi nas jeszcze Pan Bóg obdarzy, cóż znaczy malutka moja wioska? i na śniadanie im nie wystarczy! Muszą więc chleba szukać dla siebie.

— Mój panie Stanisławie, majątek jest w ręku Boga, a pierwszym rodziców obowiązkiem jest, nie przyspasabianie dla dziatwy bogatego mienia, ale wychowaniem dać ciału zdrowie, duszy rozum, a sercu poczciwość i moralność. Przytém pan jesteś jeszcze szczęśliwszy jak drudzy, bo przynajmniéj masz tyle, że przy pracy i oszczędności, możesz dzieciom dać naukę, bez któréj trudno i ciężko na świecie. a wieleż to jest ojców i matek, co zaledwie na chleb powszedni dla dziatwy zarobić mogą, a cóż dopiero mówić o wydatku na naukę?

— Oj! prawda xięże Tadeuszu, a takich wypadków niedaleko szukać. Bo ot w naszem miasteczku, pozostała biedna wdowa po

dać się mającego w dniu jutrzejszym o godz. 1éj po południu w Salach Redutowych:

Część Isza. 1) Uwertura Moniuszki; 2) Duet na dwa fortepjany Moschelesa pp. Peschke, Strobel, Einert i Prochazka; 3) Arja z opery Catherina Cornaro Donizettego, sopran, amatorka z towarzyszeniem orkiestry; 4) Trio z Nieszporów Sycylijskich Verdego przez amatorów; 5) Resignation Alexandra Battego, orgue-melodique p. Prochazka, fortepjan p. Peschke, skrzypce p. Hornziel, wiolonczella p. Gebelt.

Część IIga. 1) Tercet z Ernaniego Verdego, przez amatorów z towarzyszeniem orkiestry; 2) Andante i marsz Aschera na dwa fortepjany pp. Peschke, Strobel, Einert i Prochazka; 3) Śpiewy polskie, tenor, p. T. Z.; 4) Kwartet z Fioriny Pedrottego, przez amatorów, z towarzyszeniem orkiestry; 5) Polonez Chopina, ułożony na orkiestrę przez p. Quattriniego.

— Według ogłoszonego teraz planu 94 loterji klassycznéj królestwa Polskiego, której ciągnienie ma się odbyć w drugiem półroczu roku bieżącego, zaprowadzone zostały co do liczby losów, stawki i wygranych pewne zmiany, o których wiadomość może być, jak sądzimy, interessującą dla wielu czytelników naszych. Zmiany te są następujące:

Liczba losów powiększona została z 22,000 na 23,000.

Stawka, która w poprzednich ciągnieniach wynosiła za cały los przez wszystkie 5 klass rs. 32 kop. 25, zniżoną została do rs. 30 kop. 50. Obniżenie to przypada na klassy 3, 4 i 5; w przyszłem więc ciągnieniu stawka wynosić będzie łącznie z wpisem:

	za cały los	pół losu	1/5 część
w 1éj klassie	rs. 3 k. 65	rs. 1 k. 82½	rs. ,, k. 73
w 2éj ,,	,, 6 ,, 15	,, 3 ,, 7½	,, 1 ,, 23
w 3éj ,,	,, 7 ,, 15	,, 3 ,, 57½	,, 1 ,, 43
w 4éj ,,	,, 7 ,, 15	,, 3 ,, 57½	,, 1 ,, 43
w 5éj ,,	,, 7 ,, 15	,, 3 ,, 57½	,, 1 ,, 43
razem . .	rs. 31 k. 25	rs. 15 k. 62½	rs. 6 k. 25

w poprzednich zaś ciągnieniach stawka łącznie z wpisem przez wszystkie 5 klass wynosiła za cały los rs. 33, za pół losu rs. 16 k. 50, a za 1/5 część rs. 6 kop. 60.

Co do wygranych te bardzo małym uległy zmianom. Ogólny billans planu, wynoszący dawniéj rs. 615,750, jest teraz nieco mniejszy i wynosi rs. 615,250. Liczba losów wygrywających powiększoną została z 10,000 na 10,300. Summa wygranych w gotowiźnie przez wszystkie 5 klass wynosi rs. 520,550, a według dawniejszego planu wynosiła rs. 517,970; wygrane w losach bezpłatnych, których liczba 4,000 nie uległa zmianie, z powodu zniżenia stawki wynoszą teraz nieco mniéj, to jest rs. 91,700, kiedy w dawniejszym planie wynosiły rs. 94,780.

Szczegółowe wygrane w klassie 1éj i 2éj pozostały też same. W klassie 3éj pozostały główne wygrane 5,000 rs., 2000 rs., 1000 rs. i dwie wygrane po 500 rs., daléj

zamiast	jest teraz
4 wygr. po 250 rsr.	5 wygr. po 240 rsr.
6 ,, ,, 150 ,,	10 ,, ,, 120 ,,
10 ,, ,, 100 ,,	20 ,, ,, 60 ,,
15 ,, ,, 60 ,,	

reszta wygranych: 30 po 50 rs. 180 po 40 rs. i 1000 po 20 rs. pozostała bez zmiany.

W klassie 4éj pozostały główne wygrane 5000 rs. 2000 rs. 1000 rs. i 2 po 500 rs. daléj

zamiast	jest teraz
4 wygr. po 250 rsr.	5 wygr. po 250 rsr.
6 ,, ,, 125 ,,	10 ,, ,, 120 ,,
10 ,, ,, 100 ,,	20 ,, ,, 80 ,,
15 ,, ,, 80 ,,	

reszta wygranych: 30 po 60 rs. 180 po 50 rs. i 1000 po 25 rs. pozostała bez zmiany.

W klassie 5éj pozostały główne wygrane 50,000 25,000, 15,000, 10,000, 5,000 i 3,000 rs. daléj

zamiast	jest teraz
1 wygr. na 20000 rs.	1 wygr. na 2500 rs.
2 ,, po 2000 ,,	3 ,, po 2000 ,,
6 ,, ,, 1000 ,,	10 ,, ,, 1000 ,,
15 ,, ,, 500 ,,	20 ,, ,, 500 ,,
40 ,, ,, 200 ,,	40 ,, ,, 200 ,,
100 ,, ,, 100 ,,	100 ,, ,, 100 ,,
330 ,, ,, 50 ,,	320 ,, ,, 50 ,,
4500 ,, ,, 40 ,,	4800 ,, ,, 40 ,,

Tym sposobem wygrana stawka w 5éj klassie, po po potrąceniu 15% wynosząca rs. 34, przenosiła według dawniejszego planu cenę biletu łącznie z wpisem o 1 rs. a teraz tę cenę przenosić będzie o rs. 2 k. 75, na całym losie.

Ciągnienie pierwszéj klassy 94éj loterji odbędzie się d. 5 i 6 sierpnia r. b.

W tych dniach opuściła prassę xiążka p. t.: *Opowiadania z pism polskich wyjęte, ku pożytkowi i zabawie młodzieży służące,* Warszawa 1859 r. Celem tego wydania było dać w ręce młodzieży, która odbywa lub odbyła nauki w szkołach początkowych miejskich i wiejskich, xiążkę zawierającą w sobie główne zasady moralności, wystawione w powiastkach z pism zbiorowych i z dzieł pisarzy polskich wyjętych; prócz tego ogólne wiadomości z historji kraju i z nauk przyrodzonych, hygienę czyli naukę o utrzymaniu i zachowaniu zdrowia, przez professora doktora *Wisłockiego*, popularnie napisaną, wreszcie anegdoty, bajki i wiersze różne. Xiążka zawiera blizko 400 stronnic druku i sprzedaje się tak w Warszawie jak i na prowincji, po cenie kop. 45 (złp. 3) już z oprawą. Nabyć ją można u panów xięgarzy Warszawskich: *Gebethnera, Istomina, Natansona, Nowoleckiego, Senewalda Błaszkowskiego.* Ktoby z pp. xięgarzy tutejszych lub na prowincji zamieszkałych, życzył nabyć to dzieło w większéj ilości (niemniéj jak exemplarzy 10), będzie miał sobie odstąpionym rabat 10 od sta; drogę zaś do takiego nabycia wymienieni panowie xięgarze wskażą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

A N G L J A.

Londyn 27 maja. Pogłoski rozchodzące się o mniemanem połączeniu rozmaitych odcieni stronnictwa liberalnego. są przedwczesne. Nie ma nawet pewności, czy przywódcy wigów skończą raz swe niezgody, gdy z drugiéj strony nie można wątpić o wstręcie jakiego doznają niezależni liberaliści wchodząc w układy z jednym z dwóch wielkich stronnictw arystokratycznych.

Morning Star i *Times* przedstawiają nam w artykułach dziś ogłoszonych stan stronnictw w zupełnie innem świetle, jak dotąd pisano. *Times* występuje ze swemi przekonywającemi argumentami o koniecznéj potrzebie, aby lord Palmerston pogodził się z lordem Russelem; dowód więc jest, że ci lordowie jeszcze się różnią. *Morning Star* znów (organ pana Brighta i jego przyjaciół) wzywa niezależnych liberalistów, aby w żadne nie wchodzili układy i z obowiązania się z wigami, a przynajmniéj dopóty dopóki nie będą mieli sobie zagwarantowane, że polityka ich przywódzców będzie reprezentowaną w rządzie, i ciż sami przywódcy będą należéć do administracji. Widoczną więc jest rzeczą, że zgody między liberalnemi jeszcze nie ma, lecz dopiero negocjacje wstępne. Stronnictwo niezależnych liberalistów, tak samo jak wigów, jest rozdzielone, i przynajmniéj połowa z nich wstrzyma się od przyjęcia udziału w uchwale przeciwko lordowi Derbemu.

Gdyby lord Palmerston, albo Russel, albo wreszcie ktobądź umiał zredagować poprawkę przy adressie, tego rodzaju, iżby zawierała jaką wielką zasadę około któréj wszyscy mogliby się zebrać liberaliści, to powodzenie jéj byłoby niezawodne, lecz podobny wypadek wtedy tylko mógłby być możliwym gdyby p. Disraeli najprzebieglejszy taktyk parlamentarny nagle utracił swe siły i zapomniał o swym rozsądku.

W nowym parlamencie torysowie będą silniejsi od czystych wigów o 50 głosów. Jeśli więc walka tylko między niemi ma być stoczoną, to pierwsi zwyciężą, lecz żadne z tych stronnictw samo nie wytrzyma walki, a tymczasem powoduje się przesadami arystokratycznemi, nie przypuszczając myśli, aby do kombinacji ministerjalnéj mogli należéć ludzie tacy, jak Cobden lub Bright.

Tu w utworzeniu przyszłego rządu angielskiego cztery spotykają się kombinacje:

Albo walka odwiecze się na lat kilka i niepewnego zaufania utrzymają się ministrowie, jedynie przez wstręt jakiego kraj doznaje w zmianie ministórw w czasie wojny.

Albo przymierze między wigami i dostateczną liczbą niezależnych, do otrzymania większości głosów.

Albo przymierze podobne ministerjalnych z pewną liczbą niezależnych.

Albo nakoniec koalicja otwarta lub tajemna między konserwatystami i wigami konserwatywnemi celem utrzymania ludzi nowych zdala od świętego przybytku rady ministrów.

Lord Derby i p. Disraeli mają do wyboru trzecią lub czwartą kombinację z niebezpieczną alternatywą sprobowania pierwszej.

Lord Palmerston i lord Russel jeśli się połączą i pomieszczą w gabinecie reprezentantów niezależnego stronnictwa, mogą rozrządzać większością

---

ubogim z municypalności urzędniku poczciwym nadzwyczaj człowieku. Majątku żadnego, funduszu na życie także, tylko dobroczynność i wsparcie osób znajomych, a tu dwóch chłopaków sporych wyrostków, już ukończyli po cztery klasy, i cóż tu z niemi robić? do dalszych szkół posłać nie ma za co, a jednego szczególniéj szkoda, bo z wielką chęcią do nauki, na dobrych rzemieślników formować czyż można w małych miasteczkach na prowincji? Zresztą radziliśmy i to i owo, ale projekta wszystkie rozbijały się o brak funduszów, bo na wszystko koniecznie potrzeba tych nieszczęśliwych pieniędzy, a ja nie chwaląc się, z kilkoma sąsiadami utrzymujemy prawie biedną matkę, to już ciężko na nas wydatkować pieniężnie, zwłaszcza że i my mamy swoje rozchody, i wspieranie nasze musi i daléj pozostać. Ot gdyby ktoś taki poczciwy znalazł się i chciał uczynić ofiarę z 200 chociażby złotych, to jestem przekonany że nie byłyby marnie pieniądze wyrzucone. Bo zaraz chłopaków oporządziwszy jako tako, posłalibyśmy do Warszawy, i jednego do rzemiosła do którego ma nie zmyśloną ochotę, a drugi kończyłby szkoły i mając przytulenie przy dalekim krewnym pomału przy pracy i zarobku z lekcji, wyszedłby może na człowieka. A tak mogą się chłopaki pomarnować, a szkoda ich szkoda, bo to poczciwe gniazdo.

— No to może ja co poradzę, a ponieważ wierząc twoim słowom panie Stanisławie, jestem przekonany, że ofiara w tym razie nie będzie daremną, dla tego nie mogę lepiéj użyć złożonych w moje ręce pieniędzy, jak ofiarując je na wysłanie chłopczyków do Warszawy. O to jest 23 rubli dasz mi pan z odbioru ich pokwitowanie, a ja kwit prześlę i doniosę o wszystkiem, a może i reszta brakująca dopełnioną zostanie.

— A mój Boże, a ja się tak turbowałem, ach! cóż to będzie za radość zaraz jutro raniutko jadę pocieszyć biedną matkę.

Maryniu, każ nam zrobić po parę szklanek ponczu. Anielko zabrzdąkaj no krakowiaczka, a wy dzieciaki daléj w tany, — i gospodarz wziąwszy najmłodszą córeczkę z rąk piastunki, zaczął z nią w takt po muzyce kręcić się po pokoju, przyśpiewując radującéj się dzieweczce hoc, hoc, hoc!— hop, hop, hop!— hu, ha ha!— a dziecina śmiejąc się przyklaskiwała rączkami. — Za ojcem poszła mała dziatwa, i dwie pary dziatwy poczęło wykręcać ochoczego oberka, a poczciwy ojciec z córeczką, ciągle posuwał się za niemi, przyśpiewując — hoc, hoc, hoc! — hu, ha, ha!

Przed odejściem na spoczynek Braciszek po modlitwie zaszedł ku stajniom, chcąc się z Wojciechem rozmówić.

— No i cóż Wojciechu — zapytał się Braciszek — cóż się tam z tobą dzieje?

— Ba!—dobrze proszę jegomości — z pewnym rodzajem tajemnicy półgłosem odrzekł Wojciech — konie w stajni, owsa wzięli od chłopa, — wasąg wtoczyli do komory, a magiel z niej wynieśli — mnie nie ladajako pożywili i kraśno i mięsno, a teraz zabieram się do spania, bo zapewne rano pojedziemy?

— Jak tylko można najraniéj — tylko nie zaśpij.

— Ba!—już cić nas bez śniadania nie puszczą—bo to ludziska poczciwi, chociaż nie z żadnym wielkim tytułem, zwyczajnie średniaki i jużcić—ale tacy najlepsi—no— ale niech ta jegomość śpi z Bogiem.

I wkrótce tak we dworze jak na wsi światła wszędzie pogasły i cisza zaległa do koła, przerywana tylko kiedy niekiedy szelestem drzew wiatrem poruszanych, poszczekiem psa czujnego, lub przeciągłym głosem stróża nocnego.

Izbyi obalić gabinet.

Tymczasem zaś ministrowie przedsiębiorą środki do zaciętéj walki. *(Indépendance Belge.)*

Londyn 28 maja. Xiężna Kent, matka królowéj ma się daleko lepiéj. Odwiedzała ją wczoraj Jéj Kr. Mość z xięciem małżonkiem, xiężną Fryderykową Wilhelmową i xiężniczką Alicją, a późniéj królewskie to grono ukazało się w Hyde-Parku i teatrze Haymarhet. Xiężna Pruska odjeżdża w d. 2gim czerwca na jachcie *Victoria and Albert* na ląd stały.—Poseł francuzki hr. Persigny, odjechał na krótki czas do Paryża.—Lord Stratford de Redcliffe przybył tu zeszłéj nocy z Włoch. Xiężna Hamilton umarła dzisiaj po długiem cierpieniu.

— Minister spraw zagranicznych lord Malmesbury rozporządził, iż na przyszłość młodzież chcąca wejść w służbę dyplomatyczną, nie potrzebuje zdawać egzaminu z ortografji. Postanowienie to opiera się na dwóch pobudkach: 1) iż byli wielcy dyplomaci, których depesze nie byłyby wytrzymały ściśléj ortograficznéj krytyki. 2) Iż skoro ortografja jest wyłącznie rzeczą mody,(?) przeto to, co dziś za regułę, późniéj w jakie lat 30 za błąd uważać się będzie. Pojmujemy wyłączenie ortografji z egzaminu w czasie, kiedy dobre czytanie i pisanie jest niezbędnym warunkiem wykształcenia, ale przywiedzione tu przyczyny są tak niedorzeczne, iż zapewne uprzejmy *Herald* sprostować ich nie omieszka.

— Minister wojny wydał pod d. 25 b. m. okólnik, w którym rozporządza tworzenie korpusów ochotniczych. Główna jego treść jest następna:

Podobne korpusy dzielą się na dwie klassy: celnych strzelców i artyllerją pobrzeżną. Do obydwóch takie tylko indywidua przyjmować można, którzy ani do wojska, ani do milicji nie należą. W obydwóch ścisła karność jest konieczną, przy ulżeniu służby o ile to się da. Dla tego dosyć jest wyćwiczyć ochotników w celném strzelaniu, pomijając wszelkie zawiłe manewra. Zamiar ten osiągnie się łatwo, dzieląc ochotników pierwszego rodzaju na kompanje po stu ludzi, z 1nym kapitanem, 1nym porucznikiem i 1nym podporucznikiem, drugiego zaś, to jest artyllerzystów na jeszcze mniejsze oddziały np. po 12tu ludzi. Rząd dostarczać będzie ammunicji po cenie kosztu, i dla tego tak działa, jak i broń ręczna, mają miéć kaliber wojska linjowego. Mundury mogą być także takie same, ale jak najskromniejsze.

Oprócz tego rozporządzenia, minister zwołał milicję pod broń.

Obie izby prawodawcze w Kanadzie nadesłały Jéj Kr. Mości adress wierności, zapraszając do odwiedzin Kanady w roku przyszłym.— Wystawy w roku bieżącym z powodu chmur politycznych, nie będzie. *(Neue Pr. Ztg.)*

— Czytamy w *Timesie:*

Od kilku dni oczekiwano z ufnością, że dwaj lordowie, których zazdrość tyle szkody przyniosła ich stronnictwu, a tak mało pożytku dla ich własnego kredytu, wybrali spólnie wielką konstytucyjną zasadę. Nie naszą jest rzeczą krytykować wartość albo donośność podobnéj podstawy, jakkolwiek nie możemy nie zwrócić uwagi, iż ona wkłada na panującego odpowiedzialność nader niebezpiecznéj natury. Prawdziwe rozstrzygnięcie trudności znaleźć się powinno w samejże prawości tych mężów stanu. Mówiąc iż te waśnie będą fatalną plamą na ich imionach, która wystarczy do zaćmienia wielo-letniego ich patryotyzmu: uprzedzony tylko sąd potomności Potomność patrzy na rezultata, a jeżeli rezultatem jakiego pragną ci ludzie, jest raczéj widzieć lorda Derby, lorda Malmesbury i pana Dizraeli przy władzy, aniżeli swojego współzawodnika, ona przyjmie ich własny sąd o zasadach, jaki rzucają na wiatr, kiedy o nich samych idzie: uzna potomność i będzie miała wiele prawdopodobieństwa za sobą, iż tych polityków więcéj zastrasza nagły postęp, aniżeli sami pragną rzeczywistych ulepszeń. Wielu reformatorów stało się w podeszłym wieku konserwatystami.

Nie sądzimy, żeby lord Russell i lord Palmerston byli gotowi poświęcić swoje idee współzawodnictwa miłości reformy, albo innéj wielkiéj kwestji budzącéj powszechny interes. *(Le Nord.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 26 maja. Dzieci J. C. M. przewieziono do Laxenburga. Poseł austrjacki w Dreznie xiążę Ryszard Metternich oczekiwany tu wkrótce.

Xiążę Schaumburg Lippe ur. w r. 1834, który ofiarował swoje usługi J. C. M., otrzymał stopień rotmistrza w pułku dragonów xięcia Windischgraetza i officera ordynansowego cesarskiego. Werbunek ochotników na Węgrzech świetny przyniósł rezultat. Dziś już liczą ich na jakie 20,000 bez Jazygów i Kumanów, a cyfra ta wzrasta. *(N. P. Z.)*

F R A N C J A.

Paryż 28 maja. Zamieszczona w *Monitorze* nota, że Cesarz rannych jeńców bez okupu każe wydawać, bardzo dobrze została tu przyjętą, gdyż widoczną jest szlachetna myśl Napoleona, aby ile możności zmniejszyć nieszczęścia i cierpienia, jakie każda wojna za sobą pociąga.

Monitor zawiera także odpowiedź na wytoczoną kwestję przez *Morning Herald*, organ gabinetu angielskiego. Dziennik ten bowiem węgiel policzył do kontrabandy wojennéj, otóż rząd Cesarza oświadcza, że nigdy tego artykułu za kontrabandę nie uważał i uważać w ciągu obecnéj wojny nie będzie.

— Cesarzowa i xiążę następca tronu, znajdowali się w cyrku zwanym *de l'Imperatrice.* Różne ewolucje jazdy konnéj, wielce ubawiły młodziutkiego xięcia.

— Synowiec kardynała Viale, który od pewnego czasu przemieszkiwał w Paryżu i miał liczne stosunki ze światem legitymistów, których opinję podzielał, opuścił nasze miasto, aby jako ochotnik zaciągnąć się pod chorągwie Garybaldego. Vialowie są dziś Korsykanami lecz pochodzą z dawnéj rodziny genueńskiéj. A więc Francesco Viale, synowiec xięcia Kościoła, legitymista z urodzenia, przyłączając się do dawnego obrońcy Rzymu, widocznie pragnie się zwrócić do ojczyzny swych przodków.

— Dyrektor wychowania publicznego w Egipcie, przybył z rozkazu vice-króla do Paryża, aby zbadać zakłady naukowe we Francji, i na ich wzór podobne w Egipcie pozakładać, celem dania większego rozwoju naukom, literaturze i sztukom pięknym.

— Przy końcu wielce interessującéj korrespondencji czytamy w *Courrier du Dimanche,* iż w celu uspokojenia dyplomacji zaalarmowanéj obecnością xięcia Napoleona w Toskanji, ma być wydane na widok publiczny wyjaśnienie, które wszystkich interessowanych zadowolić powinno. Mamy powód sądzić, iż wiadomość ta jest prawdziwą. Wielki xiążę postanowił iść za radą Anglji. Ma on abdykować na rzecz swego syna, który następnie wkrótce przybędzie do Toskanji: w czasie wojny wielki xiążę wyznaczy rejencję i ministerjum, które wykonywać będą najwyższą władzę aż do jego powrotu. Taki jest plan, którym się od tygodnia zajmują. Napoleon IIIci tym chętnie na podobne kombinacje przyzwoli, że tak on jak i jego rodzina zawsze w dobrych żyli stosunkach z domem Lotaryńskim, zwłaszcza, że tym sposobem okaże Europie, że jedynie mu idzie o wyswobodzenie Włoch, nie zaś o protegowanie swéj rodziny. Wiadomość, jakoby xiąże następca tronu toskańskiego stanąć miał na czele austrjackiego pułku dragonów, który nosi nazwę jego ojca, jest zupełnie fałszywą.—Xiąże Corsini, brat margrabiego Lajatico, który pozostał wiernym sprawie wielkiego xięcia, niedawno przybył do Paryża. Nie wiemy czy przybył w jakiéj missji dyplomatycznéj, to tylko pewna, że często się widuje z głównięjszemi ambassadorami akredytowanemi przy tutejszym dworze. *(Ind. Belge i Le Nord.)*

W Ł O C H Y.

Medjolan 23 maja. Medjolan ciągle oczekuje wypadków. Ludność nie ma żadnych stałych źródeł wiadomości, a jednak najrzeczywistsze fakta krążą z ust do ust. Policja codzień podejrzliwsza, codzień więcéj aresztowań i dla tego wiele osób chcąc uniknąć jéj samowoli, wyjeżdża za granicę. Ta to jest prawdziwa przyczyna téj emigracji, którą *Gazeta Augsburska* przypisuje obawie najścia sprzymierzonych.

Pomimo ukrywania daty przyjazdu Jego C. Mości, wszyscy przecież wiedzą o przygotowaniach w pałacu cesarskim i o zakupnie mebli od miejscowych negocjantów. Wszyscy wiedzą o pobycie Garybaldego w Varese, mówią o tem i mają nadzieję ujrzeć go wkrótce w Como, a nawet i w Medjolanie. Niecierpliwie wyglądają mieszkańcy stolicy téj chwili, która ich od załogi austrjackiéj oswobodzi. Sądzą zresztą, że ruch Garybaldego nie jest prostym rekonesansem, ale że jenerał ten niesie im rozkaz wzięcia się do broni.

O zwycięztwie pod Montebello dziś dopiero się dowiedziano przez furmanów, którzy wrócili z Pawji, dokąd odwozili 2,500 rannych.

— Urzędowy buletyn wojenny:

Turyn 26 maja (wieczorem). Otrzymujemy z Varese następującą depeszę: Austrjacy w licz-

---

Z owoców ich poznacie je.—Izaliż zbierają z ciernia grona winne, albo z ostu figi?"

W tém miejscu moglibyśmy śmiało przerwać opowiadanie i zakończenie zostawić domysłowi samego czytelnika, jeżeli który miał z nich tyle cierpliwości, żeby ramotę tę odczytał do końca, boć to nie powieść, tylko obrazek jednego dnia z życia braciszka kwestarza.

Ale że z każdego ziarna bujny chwast lub pełny kłos wyrasta, dlatego zapewne radzi będą czytelnicy dowiedzieć się jaki owoc wydały starania poczciwego Braciszka.—Chwilkę więc cierpliwości, jeszcze kilka kartek, a zamkniemy rozwlekłą gawędę, bo od razu przeskoczemy aż dwanaście lat czasu, i nowy ale już malutki nakreślemy obrazek.

Otóż i dwanaście lat ubiegło od dnia w którym brat Tadeusz tak serdecznie był przyjmowany w Kurkach w gościnnym dworku pana Stanisława. Świat dwanaście razy przybrał na siebie godowe sukienki wiosny, i dwanaście je razy zrucił, żeby się ukryć pod biały całun zimy, ale zawsze został jednaki, z temi samemi polami, lasami, wzgórzami, z tym samym ruchem, gwarem i zabiegami o kęs chleba powszedniego. Tylko człowiek chociaż ma także jak świat, cztery pory swego życia, ale się do nich nie wraca. Ze śmiechem przeskakuje wiosnę, ze znojem i znużeniem lato, z rozwagą jesień, a w zimie cieszy się i raduje, jeżli w ubiegłym czasie pracą użyteczną zapewnił sobie byt, a uczciwem życiem miłe wspomnienia i pamiątki. Ale do rzeczy mości pisarzu o chłopskiéj prostéj rzeszy!

Otóż powtarzamy dwanaście lat ubiegło od chwili w któréj przerwaliśmy naszą gawędę i świat już po raz dwunasty odmłodzony, zbliżał się na rydwanie jesieni, do wrót mroźnéj zimy. Słonko chociaż promieniem przeglądało się w każdéj kropelce rosy jak młoda dziewoja w przejrzadełku; chociaż skowronek lube swoje piosenki świegotał tak jak dawniéj, na świecie jednak Bożym nie było tak ślicznie i wesoło jak z wiosny. Życia wprawdzie nie brakło, ale gdyś spojrzał na pożółkłe trawy, lub na zeschły liść drzewa z szelestem wałęsający się po ziemi, gdyś posłyszał pogęgiwanie stada dzikich gęsi, lub krakanie żurawi, którym nadpowietrznéj podróży, przeciągłe i złowróżbne wycie wiatru towarzyszyło, to mimowoli smutne westchnienie wydobyło ci się z piersi. Otóż w jednym dniu takiéj jesieni, boczną drożyzną wijąca się między smugami ściernia ozimnego, postępowała gromadka owiec popędzana przez staruszka zakonnika, tegoż samego wieku włościanina i młodego chłopca wyrostka. Zapewne czytelnicy odrazu poznali znajomych im bohaterów naszego opowiadania, i nie omylili się bo istotnie był to brat Tadeusz, woźnica Wojciech, i chłopiec dodany im do pomocy. Lat dwanaście nie wiele co wpłynęło na zmianę naszych podróżnych, i gdyby nie większa siwizna i nieznaczniejsze pochylenie całych postaci ku ziemi, rzekłbyś że wczoraj ich widziałeś, bo jedna pogoda świeciła w obliczu kwestarza, i jedno łakomstwo, przekora i filuterność w twarzy Wojciecha. Każdy z nich uzbrojony był długim biczem którym popędzał stadko ukwestowanych baranów, braciszek tylko opierał się na skałkowéj lasce szepcąc pacierze, a Wojciech z nieukontentowaniem coś mamrotał pod nosem, i ciągle zrzędził na chłopca, ile razy która z owiec ze znużenia przystanęła na drodze.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

bie około 5,000 uderzyli na nas dziś rano o godzinie czwartéj. O siódméj godzinie już byli odparci po za Malhate z ogromną stratą Strzelcy alpejscy dzielnie się bili uderzając na bagnety. Miasto skutecznie się przyłożyło do obrony barykad.

Na odgłos armat nieprzyjacielskich, ludność odpowiedziała okrzykami: *Niech żyje Italja! Niech żyje Wiktor Emanuel!* W Varese i okolicach biją w dzwony na trwogę. Młodzież zewsząd się zbiega i chwyta za broń. Garybaldi ściga nieprzyjaciela, który się rejteruje.

Dziś rano o 10 godzinie cesarz przybył do Vercelli z jenerałem La Marmora, marszałkiem Vaillant i swoim sztabem. Na stacji kolei żelaznéj przyjęły go władze i duchowieństwo. Lud witał go z uniesieniem. O 11 godzinie cesarz odjechał.

Wojska piątego korpusu francuzkiego, ciągle przybywają do Liwurno; wiele już jego oddziałów opuściło to miasto udając się do Florencji, inne zaś wyruszyły na stanowiska, które nie są nam znane.

Turyn 27 maja. Wiadomość o szczęśliwem powodzeniu Garybaldego w Varese tem więcéj tu ucieszyła, iż na chwilę obawiano się o niego, dając wiarę depeszom telegraficznym z Bernu, które nam go przedstawiały jako otoczonego i zagrożonego przemagającą liczbą nieprzyjaciela. Nie mniéj wszakże jest prawdą, że wyprawa Garybaldego nadzwyczaj była zuchwała. Wtedy tylko mogło mu się powieść, kiedy cały kraj powstanie: na szczęście rachuba ta nie omyliła go.

Jak tylko raz nasi partyzanci dostali się w góry, które panują nad Como i Varese, to trudno z niemi poradzić nawet trzy razy liczniejszéj armji, zwłaszcza, że wielu żołnierzy Garybaldego zna wybornie te okolice, gdy tu ze swym przywódcą w roku 1848 przebywali. Garybaldi ma także z sobą 4 armaty, które obsługują najzdolniejsi nasi artylerzyści.

— Jeśli mamy wierzyć osobom dobrze poinformowanym, to w ostatnich dniach maja na całéj linji bojowéj ma nastąpić silny ruch zaczepny. Pogoda w ostatnich dniach nie dopisywała, lecz dziś atmosfera wielce się ociepliła, upał niezwykły w krótkim czasie osuszy ziemię przejętą wilgocią.

Co do armji austrjackiéj, dotąd nikt jéj planów nie może rozumiéć. Od kilku dni główna kwatera Giulaya jest w Garlasco, na ostatnim krańcu naszego kraju, ponad rzeką Tessynem. Po tylu wychwalaniach, przez buletyny wojenne i przez dzienniki stanowiska strategicznego Mortary, nie pojmujemy dla czego nieprzyjaciel je opuścił z głównemi siłami swéj armji, zostawiając tam tylko 500 ludzi. A wszakto w tem mieście podpisany został przez jenerała Zobel następujący manifest:

»Jeżeli przednie straże Francuzi lub Piemontczycy, jeśli patrole, wywiadywacze lub inne jakie indywidua tych armji, bądź w mundurach, bądź przebrani, ukażą się pod jakimbądź pozorem na terrytorjum zajmowanem przez wojska cesarsko-królewskie, w takim razie nakazuje się całéj gminie, jak równie poszczegółowo każdemu mieszkańcowi téjże gminy, aby natychmiast zawiadomiły o tem dowódcę najbliższéj stacji wojskowéj. Każda gmina, w promieniu któréj przez oddział jaki lub przez jedno indywiduum z wojska cesarsko-królewskiego odkryci zostaną podobni wywiadywacze lub patrole, a nawet jakabądź osoba od strony nieprzyjaciela, oddaną będzie bez żadnego względu pod najsurowsze prawa wojenne; pod karą wydania na rabunek, gmina cała musi zapłacić kontrybucję nałożoną za karę; kraj skompromitowany ulegnie pożodze, a najwinniejsze indywiduum bezwłocznie będzie rozstrzelane. Uwiadamia się gminy, aby kazały ogłosić tę proklamację po wszystkich kościołach przez proboszczów z ambony i inny sposób jaki uznają za właściwy.«

Jenerał Zobel kazał niegdyś rozstrzelać 21 jeńców wojennych w Trydencie, bez żadnego sądowego postępowania.

Turyn 28 maja. Dzisiejsza *Gazeta piemoncka* ogłasza rozkaz dzienny jenerała Della Rocca, który wymienia walecznych, ozdobionych przez króla honorowemi znakami, za odznaczenie się w bitwie pod Montebello.

— P. Raffo, pierwszy minister deja tunetańskiego, z rozkazu swego władcy przybył do głównéj kwatery króla Wiktora Emanuela, z ofiarą dwóch pułków. Onegdaj był na audjencji u króla, i nie potrzebujemy dodawać, że szlachetna ofiara deja z pośpiechem została przyjęta. P. Raffo jest Genueńczyk, nie zaś Neapolitańczyk, jak to utrzymywano, nigdy nie zapominał o swojéj ojczyznie, służąc wiernie przybranemu krajowi.

(Le Nord.)

Telegramy.

Paryż 31 maja. *Monitor* ogłasza następującą depeszę datowaną z Alessandrji 30 maja o 7 godzinie wieczorem. Król ze swem wojskiem przeszedł Sesię i opanował Palestrynę po zaciętéj dość walce, w któréj przewaga została po stronie Piemontczyków.

Turyn 30 maja (wieczorem). Buletyn urzędowy brzmi: Dziś armja sardyńska przeszła Sesię i uderzyła na nieprzyjaciela, który się obwarował w Palestra. Po silnéj utarczce, nasze wojsko pod dowództwem króla opanowało wioskę i wypędziło nieprzyjaciela, zabrawszy mu wielu jeńców. Czekamy na szczegóły tego zwycięztwa.

Cesarz odwiedził dziś rannych zpod Montebello leżących w szpitalu Alessandrji, udzielając im pomoc i pociechę. Cesarz wyjechał o 3 godzinie.

Vercelli było uilluminowane. Cesarz przejeżdżał po mieście.

Turyn 31 maja. Otrzymujemy szczegóły o potrzebie pod Palestrą. Nieprzyjaciel zajmował linję bronioną przez trzy stanowiska Palestrą, Casolino i Vinzaglio.

Wojska nasze niesłychaną odznaczyły się walecznością, bagnetem brały przekopy. Zabraliśmy austrjakom dwie armaty, wiele broni i jeńców. Strata nieprzyjaciela jest znaczna— nasza jeszcze nieznana.

Król nocował w Torrione. *(Le Nord.)*

Bern 31 maja. Przybyła tu wczoraj depesza zawiadamia, że nie Garibaldi ale jakiś porucznik od żandarmerji austrjackiéj wraz z czterema żandarmami austrjackiemi przeszedł na terytorjum szwajcarskie, gdzie natychmiast ich rozbrojono i wysłano w głąb kraju. Garibaldi stoi w Como, pobił kilkakrotnie austrjaków i posunął przednie swe straże do Cantu. Wojska austrjackie oszańcowały się w Maziano. W Vatelinie mieszkańcy powstali. Rada związkowa posyła brygadę do Graubünden. Przednie straże francuzkie podstąpiły do Olgiate. *(Schles. Ztg.)*

PROBOSZCZ WIEJSKI.

Piękne na świecie mają stanowiska
Zacni lekarze, lub nauczyciele,
Ale piękniejsze, choć nie tak połyska,
Piastuje proboszcz przy wiejskim kościele.
Jak skoro dziecię ujrzało świat boży,
Rodzice chrzestni niosą je przed farę,
Proboszcz nań zlewa, gdy dłonie nań włoży
Najwyższe dobro—bo wiarę.

Gdy już od ziemi odrośnie dziecina,
Gdy się obejrzy bacznem w koło okiem,
I wszystkich pytać ciekawie zaczyna,
Kto to tam mieszka na niebie wysokiem?
To zacny proboszcz wabi ją do siebie,
Uczy czcić Boga i kochać go szczerze,
Żyć mu na chwałę a w każdéj potrzebie,
Wytrwać w miłości i wierze.

Kiedy znów później, w niedojrzałéj głowie,
I w żyłach kipi żądza rozpasana,
Któż silne cugle w słodkiem kładnie słowie,
Na myśl, na duszę, na ciało młodziana?
Któż przy spowiedzi nadając pokutę,
Odwraca straszną, wiekuistą karę,
Wlewa w umysły jadem grzechu strute,
Miłość, nadzieję i wiarę?

Lub kiedy w sercu ozwie się ów błogi
Głos wzywający na głowę rodziny,
Któż stułą swoją w święte wiodąc progi,
Naucza chować i córy i syny?
Któż godowników błaganiem roztkliwi,
O łaskę Bożą na weselną parę,
Któż ich na wstępie życia uszczęśliwi,
Iż sobie przysięgną wiarę?

A gdy śmierć blada w chatę zakołacze,
Sroga zaraza zniszczenie rozszerzy,
Kogóż najpierwéj dojdą jęki, płacze,
Któż z swą pomocą najpierwéj pobieży?
Komu to równo, czy idzie pod strzechę,
Czyli w pałace nieść świętą ofiarę,
W umierających, zaszczepiać pociechę,
I w Bożéj litości wiarę?

Kto, choćby wszyscy odstąpili w koło,
Gdy w chacie wieśniak już życie zakończył,
Święconą wodą pokropi mu czoło,
Jak wówczas kiedy chrzcił go, albo łączył?
Kto własną dłonią grzebie chrześcianina
I spełnia do dna obowiązków czarę,
Kto zmarłym śpiewa *O Salve Regina*,
A w żywych obudza wiarę?

Proboszcz to wszystkich bierze na swe barki,
Od urodzenia do chwili pogrzebu,
Przed takim mężem chylmy nasze karki
Stokroć za niego podziękujmy Niebu.
Do swych parafjan proboszcz przywiązany,
On będzie wolał, choćby mu tyarę
Dawano, z swymi pozostać włościany,
Rozszerzać cnotę i wiarę!

Julian Miłkowski.

Literatura Perjodyczna.

Pomiędzy wiadomościami literackiemi, nieledwie teraz wyłącznie stanowiącemi część krajową *Gazety Warszawskiéj*, czytamy doniesienie o wyjściu pierwszego poszytu dzieła zbiorowego p. n.: *Skarbiec Polski*, pod redakcją p. Juljana Alexandra Sulimy Kamińskiego, pisarza i archiwisty zakładu naukowego imienia Ossolińskich, nakładem redakcji i współki. Obok tego *Skarbca* bardzo ubogiego w skarby literackie znajduje się wędka na próżność szlachecką: *Archiwum familijne* z tablicami rodowodów rodzin w kraju zasłużonych, z dowodami popierającemi, nadesłanych przez osoby interessowane, które na koszta dopełnienia szczegółów heraldycznych podobnéj publikacji i dalsze szukanie dokumentów, do przesyłanych wiadomości dołączać winny po 6 złr.—U Żupańskiego w Poznaniu wyjdzie wkrótce komedja J. I. Kraszewskiego p. n.: *Stare dzieje*, przedstawiana w Żytomierzu, jak to w swoim czasie donosili nasi tamtejsi korrespondenci.—W Przemyślu (w Galicji) wyszły w trzech tomach (razem str. 296 w 8ce) w języku małoruskim pieśni, dumy, dumki, chóry, tańce, ballady i t. d. wydane przez Leona Węglińskiego. Oryginalny tytuł nazywa ten zbiór *nowemi poezjami*, a o robocie wydawcy mówi, że *utworzył;* donoszący komentator powiada, że to są *pieśni* tamecznego *ludu* przez p. Węglińskiego *zebrane*. Komu wierzyć?..

Gazeta Codzienna powtarza podaną w *Gazecie Warszawskiéj* wiadomość, któréj my wczoraj dla braku miejsca nie streszczaliśmy, że p. Mikołaj Wisłocki obywatel gubernji Grodzieńskiéj posiada w Warszawie (obecnie przy ulicy Niecałéj N. 614 *k*) ciekawy zbiór dawnych portretów polskich, tak znakomitych ludzi jak i mniejszéj szlachty, odznaczających się oryginalnością ubioru lub charakterystyką fizjognomji. Pan Wisłocki zbiera przytem ryciny, posiada zbiór rynsztunków, pierścieni i minjatur, i zamierza zrobić z tych kollekcji kiedyś ofiarę dla użytku publicznego.

Kurjer pisze klassyczną polszczyzną: „onegdajsze święto, jakkolwiek chwilowo zagrożone było deszczem, jednakże pogoda wziąwszy górę, dotrzymała do końca.“—Dzisiaj otwartym zostaje „nowy i pełen elegancji“ zakład pod nazwą Tivoli, z salonem i ogrodem na muzykalną i gastronomiczną pociechę Warszawy.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Hr. Adlerberg 1szy jenerał-adjutant J. C. M. z Petersburga. — Chyliński Hieronim oby. z Żarnowic nr 584.— Xiążę Drucki-Sokolnicki sztabs-kapitan z Łomży nr 625.—Grodowski Leon ob. z gubernji Podolskiéj nr 625. — Klonowski Piotr ob. z Łopacina nr 556. — Lasocki Roman ob. z Sielunia nr 625.—Murawiew jenerał piechoty z Petersburga.—Prozor Mieczysław ob. z Kijowa nr 613.—Trypolski Karol oby. z Kijowa nr 613.—Winkowski Bonifacy ob. z gubernji Podolskiéj nr 625.—Zaborowski Alexander oby. z Dąbia nr 625. Złotnicki Władysław oby. z gubernji Wołyńskiéj nr 625.— Branicki Alexander hrabia z Paryża nr 393. — Krasińska Elżbieta hr. z Paryża nr 410.—Zamojski Stanisław ob. z Paryża nr 1245.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Biesiekierski Roman oby. do Jarantowic. — Czacki Włodzimierz ob. do Uściługa.—Jezierski Karol hrabia do Mińska.—Nakwascy Jan ob. do Studzianny i Józef ob. do Płocka. — Sokolnicki Jan ob. do Pawłowic.— Kraszewski Lucjan ob. i Kurzeniecki Wiktor oby. do Karlsbad.

TEATR WIELKI. Jutro: *Koń spiżowy.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Dwie margrabiny.—Nieszczęścia najszczęśliwszego męża.*

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 23 Maja (4 Czerwca) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*